№ 51. Warszawa, dnia (9) 22 Grudnia 1900 roku. Rok XLII

TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI

Pismo Illustrowane dla Kobiet

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową	
kwartalnie . . .	rs. 1	kwartalnie . .	rs. 1.25
Za odnoszenie do domu		półrocznie . .	„ 2.50
kop. 10.		rocznie . .	„ 5 —

Rękopisów mniejszych Redakcya autorom nie zwraca.

ZA GRANICĄ: We Lwowie i Krakowie: Kwartalnie flor. 1.80. Na prowincyi flor. 2.20. W Poznaniu kwartalnie mr. 3, na prowincyi mr. 3.75. W innych państwach związku pocztowego kwartalnie rs. 1 kop. 60, lub walutą zagraniczną podług kursu.
Agencye główne na Galicyę: we Lwowie Agencya dzienników i inseratów St. Sokołowskiego Pasaż Hausmana l. 9: w Krakowie Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego. Agencya główna na Niemcy Księgarnia Świętego Wojciecha w Poznaniu.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitu jednoszpaltowy lub jego miejsce kop. 12 „Nadesłane" wiersz garmontu kop. 50. Ogłoszenia przyjmuje Administracya pisma i wszystkie biura ogłoszeń warszawskie i znaczniejsze zagranicą. Zmiana adresu kop. 15.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Warszawa, Chmielna 26.—Telefon 106.

Telegram Ministra Najwyższego Dworu.

Podczas przebytej przez Jego Cesarką Mość Najjaśniejszego Pana choroby, bez przerwy nadchodziły, tak bezpośrednio na Imię Najjaśniejszych Państwa, jako też za pośrednictwem ministrów Najwyższego Dworu i spraw wewnętrznych, od rozlicznych stanów, instytucyi, stowarzyszeń w Państwie i od poszczególnych osób, bardzo liczne oświadczenia wiernopoddańczej miłości i wierności. Niezależnie od tego ludność wszystkich wyznań, we wszystkich miejscowościach, wznosiła powszechne modły o jak najprędsze wyzdrowienie Jego Cesarskiej Mości.

Po podaniu o tem do wiadomości Jego Cesarskiej Mości, Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej rozkazać raczył: **Wyrazić wszystkim stanom i stowarzyszeniom w Państwie serdeczną wdzięczność, za wyrażone uczucia.**

Podpisano: Minister Cesarskiego Dworu generał-adjutant *baron Frederiks.*

Liwadya, 30 listopada (13 grudnia) 1900 r.
(„Warsz. Dniew.")

Od Administracyi.

Z uwagi, że spóźnione wnoszenie prenumeraty oprócz utrudnień dla administracyi, pociąga za sobą nadto niemożność obliczenia nakładu pisma, przez co wszystkim zgłaszającym się później odmawiać musimy wysyłania „Tygodnika" — upraszamy Szanownych Abonentów o wczesne wnoszenie prenumeraty na kwartał pierwszy roku 1901.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom o nadsyłaniu kartki adresowej z opaski przy odnawianiu prenumeraty, jak również przy wszelkich reklamacyach.

Adres: „Tygodnik Mód i Powieści" w Warszawie, Chmielna Nr. 26.

Władysław Umiński.

Na szczytach.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Dalszy ciąg)

XI.

Pierwiosnek i śniegi.

Mijały miesiące, a nawet lata; pomarańcze zakwitły po raz drugi od chwili wyjazdu Benedetta, signorina Dolce została matką tłustego chłopczyka, dr. Orbetto znalazł kilkunastu nowych pacyentów, Marco zrobił kilka bardzo korzystnych interesów, a młody uczony wciąż przebywał gdzieś w szerokim świecie, i niezmiernie rzadko przesyłał o sobie krótkie wiadomości matce.

Signorina Furini, trapiona i niepokojona tą długą nieobecnością syna, wzywała go coraz natarczywiej do powrotu, wreszcie odebrała dłuższy list, który sprawił jej wielką przyjemność, chociaż go niezupełnie zrozumiała.

„Droga matko! — pisał aż z Kamerunu Benedetto — zdziwisz się zapewne dlaczego tak długo wałęsam się po naszym mizernym planecie, i czego szukam pomiędzy nawpół dzikimi Murzynami, słoniami i hyenami. Ale bo widzisz, kochana matko moja, murzyni ci mają w mych oczach dużo uroku; pod pewnymi względami wolę ich nawet od ucywilizowanych rodaków. Fe! zawołasz, Benedetto lubi czarnych, co chodzą nago, wydają przykrą woń, i są ludożercami. Właśnie za to cenię ich niezmiernie; chodzą nago, ale są dobrze zbudowani, i nie wstydzą się tego; dusze także mają nagie i czytać w nich można, jak z otwartej księgi; wydają woń niemiłą — ale za to się nie perfumują; chętnie też przebaczam im, że zjadają ludzi odrazu, zamiast naśladować Europejczyków, którzy wolą wysysać powoli, systematycznie swych bliźnich, ku własnemu pożytkowi, a nawet żarem ich piersi podsycać swoje kuchenne ogniska. Tu, w Afryce, człowiek jest przynajmniej tem, czem jest—to znaczy udoskonalonem zwierzęciem, rozumnie pasożytującem w łonie całej przyrody; Murzyni nie wyrządzili mi dotąd żadnej krzywdy, za którą mógłbym mieć do nich żal; okradli mnie, zranili strzałą, ale cóż to znaczy, zwłaszcza wobec tego, co mnie spotykało tam, w Europie; zrabowane przedmioty odkupiłem bez trudu, a rana zagoiła się sama i dość prędko. U nas w Europie, kradną często rzeczy, nie dające się nigdy odzyskać, bardzo przytem cenne dla poszkodowanego, a nieprzydatne dla złoczyńcy i bolesne, choć niekrwawe zadają rany.

„Zabawię tu jeszcze przez parę miesięcy; nie obawiaj się o mnie, droga matko; febrę już przeszedłem; atmosfera tutejsza wydaje mi się pomimo bagiennych wyziewów, daleko zdrowszą, aniżeli we Włoszech, albo w Niemczech; zarazki tutejsze oszczędzają przynajmniej duszy. Najbardziej podoba mi się w Murzynach to, że kiedy im dokucza duszący upał, odbywają utrudzające wycieczki na wysokie góry, których tu nie brak, i znoszą ze szczytów na barkach bryły lodu, aby się choć trochę orzeźwić.

„Są one, na ogół, szczęśliwi, zwłaszcza tam, gdzie nie stykają się z Europejczykami i z importowaną cywilizacyą... Kupcy zwożą tutaj broń, narzędzia europejskie, wódkę, zakładają szkoły, kościoły, w mniemaniu, że czynią czarnym wielkie dobrodziejstwo; tymczasem Murzyni albo mało korzystają ze zdobyczy kultury, albo odnoszą z nich raczej szkodę, niżli pożytek... To samo spostrzegłem na wyspach Oceanii, na stałym lądzie Australii i w Ameryce. Wszędzie krajowcy w zetknięciu z wyższą kulturą, giną, i wymierają szybko jak pół-

nocna roślina przeniesiona na południe. Nie są przygotowani poprostu do korzystania z naszej cywilizacyi; europejski pies obija i wypędza naszego psa, szczur wasz naszego szarego szczura, karaluch naszego karalucha, a wy biali nas kolorowych!—powiedział mi raz pewien Moarys z Nowej Zelandyi, i miał słuszność. Murzyni instynktownie pojmują to, i bronią obcej, wyższej kulturze wtargnięcia do swej ojczyzny... czasami nawet zabijają kupców, sprzedających im broń palną, wódkę, perkale, narzędzia udoskonalone i inne pożyteczne rzeczy. Nie dziwię się ich barbarzyńskiemu postępowaniu, bo kto wszystko rozumie, ten wszystko wybacza.

Zastanawiając się nad nimi i nad sobą, doszedłem do wniosku, że i ja chciałem niedawno odegrać w swojej ojczyznie rolę taką samą, jak owi kupcy i misyonarze; przepomniałem, że istnieją wielkie, niezłomne prawa, zwane stopniowym rozwojem. Przeskoki, zwłaszcza gwałtowne, są szkodliwe, nawet niebezpieczne, słusznie więc, że społeczeństwa bronią się przeciwko tym swoim członkom, którzy pragną narazić je na takie niebezpieczeństwo, że uważają ich za nienormalnych... Ogrodnik patrzy krzywo zarówno na zanikające, jak i na strzelające zbyt silnie w górę latorośle.

„Trzeba uszczęśliwiać każdego, stosownie do tego, jak on pojmuje szczęście; śmiesznym jest człowiek, który częstuje konia pasztetem, ostrygę owsem, ptaka zamyka w złoconej klatce, a wężowi gwałtem przypina skrzydła; kto egoiście daje sposobność do poświęcenia się, a ukazuje anachoretom powaby życia... Jam to zrozumiał dopiero teraz, patrząc na Murzynów i na europejskich cywilizatorów. Widzisz więc, matko, że podróż sowicie mi się opłaciła... pogodziłem się z myślą, że rodzaj ludzki znajduje się jeszcze na tym szczeblu rozwojowym, gdzie mózg i serce muszą podlegać i służyć żołądkowi... kiedyś, za parę czy za kilkadziesiąt tysięcy lat może sprawy ułożą się inaczej, i mózg zacznie eksploatować narządy trawienia, a nawet serce i mięśnie. Ale ponieważ faza ta jest odległą, przeto trzeba chodzić na razie ze wszystkimi we wspólnym kieracie... Tak też uczynię. Odpływam najpierwszym okrętem do starej Europy, inny, choć nie lepszy, mądrzejszy, a co najważniejsza, sprowadzony do ogólnego mianownika, nastrojony na zasadniczą nutę, słowem normalny, jak powiada szanowny doktór Orbetto, któremu przesyłam słowa wdzięcznej pamięci. Za miesiąc, droga matko, ucałuję twe ręce i przytulę się do twego stroskanego serca. Bywaj mi zdrowa, i wybacz długą nieobecność

kochającemu synowi
Benedettowi."

. . . .

Furini dotrzymał przyrzeczenia. Pewnego wieczoru zjawił się w domu matki. Pomimo trudów trzyletniej podróży wyglądał doskonale; szczupła jego twarz nabrała pełności, na zapadłych dawniej policzkach zakwitły pełne zdrowia rumieńce, oczy pozbyły się nienaturalnego blasku, który zawsze niepokoił jego najbliższych; jaśniał w nich natomiast wewnętrzny uśmiech i zadowolenie poważne; ruchy nabrały zaokrąglenia, głos płynął z karminowych ust mile szemrzącą falą, a czoło, wyzłocone afrykańskiem słońcem, wygładziło się. Matka, uszczęśliwiona tą widoczną odmianą ku lepszemu, ściskała z uniesieniem odzyskanego syna. Benedetto wypytywał się ciekawie o znajomych i o mnóstwo rzeczy, jakie dawniej nie obchodziły go wcale. Nie zmarszczył się nawet, dowiedziawszy się o śmierci Paola, swego pomocnika, którego niegdyś tak lubił.

Zaraz po powrocie zajął się odnowieniem całego domu; zabrał dla siebie cały parter, zamówił świeże umeblowanie, i oświadczył chęć nawiązania zerwanych przed chorobą stosunków towarzyskich. Najpierwszą wizytę złożył doktorowi Orbetto, który ucieszył się niezmiernie na widok swego byłego pacyenta. Młody uczony wyraził mu swoją niekłamaną wdzięczność za powstrzymanie go, jak się sam wyraził, „nad brzegiem przepaści," oświadczył, że czuje się wybornie, nawet nie wie, że ma jeszcze nerwy i mózg. Rozstali się oba, jako najlepsi przyjaciele.

Przez parę tygodni następnych Benedetto odwiedzał krewnych, dawnych przyjaciół i znajomych; wszędzie witano go serdecznie, z otwartemi rękami, i słuchano ciekawie sprawozdania z wrażeń, doznanych w ciągu długiej podróży.

Niebawem całe miasto i okolica zajmowała się młodym uczonym; podziwiano jego wykształcenie, maniery, zacność charakteru, a wszystkie kobiety wypowiedziały zdanie, że jest niezmiernie interesującym i przyjemnym mężczyzną; pobyt jego w zakładzie doktora Orbetto tłómaczono sobie, jako zręczny manewr.

Ku wielkiemu zdziwieniu matki, Benedetto w miesiąc po powrocie, pojechał do Florencyi, aby się zobaczyć z państwem Nogari.

Przyjęto go z nietajoną obawą i zakłopotaniem. Młody uczony rozproszył jeknak odrazu chmury, oświadczając, że nie żywi żadnej urazy ani do Angeli, ani do Marca.

— Dobrze pani uczyniłaś — rzekł, podając dłoń byłej swej narzeczonej—prawdopodobnie nie potrafiłbym dać pani tej sumy szczęścia, co Marco, a w dodatku pobłażliwość pani i wyrozumiałość wtrąciłaby mnie w otchłań. Jeżeli jestem dziś normalnym człowiekiem, jeśli, zamiast puszczać wodze niebezpiecznym fantazyom, stanę się kiedyś użytecznym członkiem społeczeństwa, pani to będę miał do zawdzięczenia; zresztą—dodał z lekkim uśmiechem — w wyrzutach czynionych mi, że kocham bardziej moją naukę, aniżeli narzeczoną, znajdowała się, przyznaję to ze wstydem, pewna doza słuszności.

Postąpiłaś pani tak, jak każda trzeźwa kobieta uczynić była powinna; oddałaś rękę człowiekowi, który cię potrafił uszczęśliwić. Zapomnijmy więc o przeszłości; zanadto kocham Marca, aby moje przywiązanie do niego strawiła zazdrość, lub zawiść.

— A więc pozostaniemy przyjaciółmi?—zagadnęła Angela, biorąc na kolana najstarszego synka.

— Tak, bezinteresownymi, starymi i dobrymi przyjaciółmi — odparł Benedetto, gładząc jasne kędziory chłopczyka.

(*Dokończenie nastąpi*).

Józefat Nowiński.

Kartki z notatnika podróżnego.

(Dalszy ciąg).

Wracałem do domu, myśląc, że to robi się już teraz dla cudzoziemców najbardziej, może dla tradycyi trochę, bo wzruszeń wiary we wszystkiem tem niepodobna wyczuć. Z resztą zdaje mi się, że Hiszpanie stracili już wiarę nietylko religijną, ale wiarę nawet w ojczyznę i w samych siebie. Wogóle nigdzie na świecie tyle wesołości tak nie smuci.

Wielki Tydzień jest w Sewilli szeregiem przeróżnych uroczystości tradycyjnych. Ciekawe jest przyjęcie w pałacu arcybiskupim dwunastu ubogich, z których każdy oprócz wspaniałego śniadania otrzymuje całkowity strój nowy wraz z płaszczem. Ogromna ilość ludzi z towarzystwa idzie na to przyjęcie, jak na przedstawienie, żeby zobaczyć, jak arcybiskup wywiązuje się z roli *maître d'hotel'a*, jak najpierwsi panowie sewilscy służą ubogim. Niektórzy wreszcie idą napić się wina, które jako napój chłodzący roznoszą nawet tym, co przyszli niby tylko patrzeć. Myślę jednak, że publiczność ta liczna składa się prócz amatorów wina i dziennikarzy (co prawie na jedno wychodzi niekiedy) z rodzin panów, służących ubogim. Ceremonia mycia nóg dwunastu ubogim w katedrze sewilskiej przez kardynała-arcybiskupa, ściągnęła bardzo mało ciekawych, wśród których trzy czwarte było cudzoziemców.

Większe tłumy ściągnęło do katedry „Miserere" hiszpańskiego kompozytora Eslady, odśpiewane po dwakroć w środę i w czwartek raz od 9—10, drugi raz od 10—11 wieczorem. Lecz elegancka publiczność wysłuchała tego we wtorek, jako próby generalnej, na którą za biletami wchodziło się do *patio-sala* (podwórze) starożytnego gmachu *Lonja*.

II.

Jarmark (*Feria*) od czasów niepamiętnych był największem świętem miasta, największą radością okolicy. Tu tradycyjna wesołość Andaluzyi wrzała tak gwałtownie, że trudno było odróżnić w warze tym szał *grandów* od szału kupców i chłopów. Panny najpierwszych domów tańczyły w otwartych barakach jarmarcznych tańce ludowe, i śpiewały pieśni ludowe przy brzęku gitary. Barak każdej rodziny, zdawało się, usiłował zmieścić w sobie jarmark cały. Każdy przechodzień mógł być gościem. Kto chciał, gdzie chciał—mógł pić, tańczyć i śpiewać.

Ponieważ zaś było to świętem wesołości andaluzyjskiej, wszystko tu było andaluzyjskie, przedewszystkiem zaś stroje malownicze, któremi geniusz Andaluzyi tak cudnie umiał uwydatnić i podnieść wdzięk swoich cudnych kobiet.

Dziś — wszystko to przeszło. Dziewczęta z ludu noszą perkalowe spódnice i fartuszki, a na intencyę jarmarku ta lub owa zaledwie skrzyżuje sobie w sposób charakterystyczny na piersiach związaną z tyłu chustkę. Mężczyzni wszyscy w strojach „czwartego stanu“ niemieckiego. Zaledwo paru starych spotkałem na jarmarku w *getrach* z frendzlami, w spodeńkach krótkich, kurteczce do pasa i czapeczce czarnej z wywróconymi brzegami. Dziś dawny strój narodowy stał się mundurem toreadorów.

Panie i panny w strojach paryskich hołdują uroczystości narodowej zaledwo tem, że zastępują kapelusze mantillami, ale strój narodowy właściwy widziałem tylko na rzadkich okazach z drobnego mieszczaństwa, i robił on dzięki wyjątkowości swej wrażenie maskaradowe.

Wreszcie cały szał radości ulotnił się dziś prawie zupełnie. Chociaż, bądź co bądź, na człowieka z północy robi to wszystko wrażenie czegoś nowego i dziwnego; przychodzi mu jednak wciąż na myśl, że ludność ta bawi się przez intencyę, bawi się na pokaz, lub patrzy na przedstawienie. Nie wyczuwa się żadnego zapamiętania, żadnej bezpośredniości. Nawet owa tradycyjna gościnność, z której jeszcze dumny jest każdy Andaluzyjczyk, staje się tylko formalnością, kończącą się na słowach.

Naprawdę, patrząc na ich zabawy, a pamiętając o ich niedołęstwie pod wszystkimi innymi względami, przypominałem sobie straszne wyroki, grożące ludom zdegenerowanym, co nie umieją się rządzić, nie umieją pracować, nie umieją się bić, nie umieją się bawić nawet.

To też słyszałem tu Hiszpanów — z pomiędzy najinteligentniejszych i najpracowitszych, którzy poprostu w słup soli zmieniali mnie, wygłaszając życzenie, „ażeby Hiszpania należała do Francyi.“ Jedyny to chyba kraj, gdzie coś podobnego może usłyszeć cudzoziemiec z ust rzetelnego syna kraju.

Ale omal nie w politykę zaczynam się bawić—na jarmarku. Wróćmy do niego, zapomniawszy o wszystkich refleksyach społecznych, jak się odrzuca gorzką skórkę słodkiej pomarańczy. Mówić mam przecie o jarmarku, cudzie Sewilli, która jest cudem Andaluzyi, która też z kolei jest cudem Hiszpanii i świata.

Olbrzymi plac zamiejski przytykający do najwspanialszych ogrodów Sewilli, o świcie już pierwszego dnia jarmarku roi się tłumem. Jeden z czterech czworoboków, na które dzielą plac dwie krzyżujące się aleje, zajmują kramy z galanteryą tanią i zabawkami w jednym szeregu, z przeróżnymi przysmakami ludowymi—w drugim. Inne czworoboki — to obozowiska włościan okolicznych. Obrazowi temu najwięcej malowniczości dodaje oczywiście to, co od jarmarku zgoła jest niezależne; głębokie, jasne i czyste niebo, a w głębi palmy parku. W oczach moich pewien charakter osobliwości nadawała temu widowisku zupełna przewaga liczebna mułów i osłów nad bydłem i końmi, zarówno jak sterczące tu i owdzie ogromne wozy dwukołowe, rodzaj *arb* wschodnich. Prawdziwą jednak egzotyczność obrazu dostrzega się dopiero zblizka, wpatrzywszy się w te twarze ciemne, oczy pałające, ruchy, których zręczność jest wdziękiem.

Błądząc, na chybił trafił, napotykam tu co krok próbowanie konia—jak u nas—lub innego zwierzęcia domowego, tam targi, tam rozmowy, lub sprzeczki — jednem słowem rozmaite, wspólne wszelkim krajom sceny jarmarczne. Od 9-ej, lub 10-ej rozpoczyna się na wielkich alejach jarmarcznyah *corso*. Szeregi powozów najróżnorodniejszych ciągną w tę i ową stroną, zatrzymywane co chwila przez tłok. Wieża drewniana wzniesiona nad skrzyżowaniem się alei i łącząca w górze ze sobą dla bezpieczeństwa pieszych wszystkie trotuary—pełna widzów. Złota młodzież konno, ciasnym szeregiem zajmuje pod arkadami wieży całą szerokość tego promienia krzyża alejowego, do którego powozy nie skręcają. Na trotuarach rojno od publiczności miejskiej i cudzoziemców.

Ani cienia wspólnego nastroju. Tu tylko są ci, co pokazują siebie i ci, co patrzą, z tem zastrzeżeniem, że jedne i te same osoby są niekiedy pozującymi i widzami.

Słońce coraz bardziej przypieka, i rzeka powozów upstrzona rożnobarwnymi kwiatami parasolek coraz bardziej wysycha. Wzniesione po obu stronach mknącej w pole alei, mniej lub więcej, tandetnie eleganckie baraki drewniane ze ścianami z płótna, zaludniają się powoli, zmieniając się jednocześnie w loże i sceny teatralne. Wielki świat dam jeszcze w kapeluszach. Światki inteligencyi i drobnego mieszczaństwa, prawie powszechnie go naśladują.

Tylko, że w barakach (*caseta'ch*) mniej pretensyonalnych, zaczynają się już potrosze bawić. To tu, to tam odzywają się dźwięki *seguidilli* i miarowe klaskanie w dłonie, przyciągające gromadki przechodniów: tańczą. O kilka kroków dalej słychać śpiew przy gitarze: *malagena* lub *petenera*.

Przy jednym z rowów na trawie grupa robotnic siedzi półkolem, a w środku, na przestrzeni długiej na dwa kroki, a szerokiej na jeden tańczą kolejno jedna po drugiej *tango* pod śpiew i klaskanie całego grona. Tłum dokoła—i znowu scena i widzowie, poza i ciekawość — zamiast szczerej werwy i wesołości.

Ale upał wzrasta. Czas śniadania. Bogaci wracają przeważnie do miasta. Jedyna pierwszorzędna restauracya jednej z resurs wypełnia się szczelnie. Inne trzeciorzędne oraz winiarnie ludowe, zajmujące szeregiem front jednego z obozowisk wieśniaczych, też zaczynają się zapełniać. Jeszcze godzina i jarmark coraz senniejszy, zamiera nawet, jako targowisko.

O godz. 6-ej wieczorem znowu rzeka pojazdów zalewa aleje: wszystkie „światy“ i „światki“ wracają z walki byków. Większość elegantek nie wstępuje ani na chwilę do *casetas* swoich, bo wieczorem trzeba się pokazać w zaabonowanej loży w operze, której największą ozdobą jest tak dobrze znana Warszawie ze swego talentu mechanicznego p. Pacini.

Jednem słowem bogaci, którzy najwięcej świetności dodawali jarmarkowi, zaledwo spełniają teraz akt obecności. Ich domki jarmarczne pozbawione wszelakiej cechy artystycznej, bez zieleni i kwiatów—świecą przeważnie pustkami. Przecudne tańce narodowe uchodziłyby w nich za zły ton, to też ani fortepianu, ani gitary nigdzie tam ani śladu.

Ulegają jeszcze trochę dawnym tradycyom sfery średnio-obywatelskie, mieszczańskie, oraz inteligencya. W *caseta'ch* drobnych fabrykantów, znaczniejszych kupców, profesorów i radców miejskich, zbiera się jeszcze grono młodzieży dla śpiewów i tańców. Tu jeszcze *mantilla* wieczorem staje się obowiązkową, a żaden taniec salonowy nie kazi jarmarku sewilskiego.

(Dokończenie nastąpi).

Odpowiedź jednej z czytelniczek.

Złośliwi (naturalnie mężczyzni) utrzymują, że ścisłość rozumowania i przedmiotowość w dyskusyi, to cnoty najgłębiej lekceważone przez rodzaj niewieści. „Jedna z czytelniczek“ w odpowiedzi, danej autorowi artykułu „Co lepsze?“ pozwala mniemać zgoła niezłośliwym, że nawet najbardziej złośliwi miewają czasami słuszność.

Rzucić kilka szumnych frazesów, okrasić je dla taniego efektu epitetami „filister od stóp do głowy,“ pod adresem nieznanego sobie człowieka, nie znaczy to, w pojęciach logicznie myślących osób, zbijać argumenty.

„Czterdziestoletni kawaler“ dalekim jest od wywzajemnienia się pięknem za nadobne, woli on przekonać ogół, że „Jedna z czytelniczek,“ narzuciła mu sądy i punkty widzenia, jakich nawet domyślnienie wypowiedział, i na jakich nie stał.

Zacznijmy od żartobliwego wstępu, w którym autorka odpowiedzi po to streszcza poglądy swego przeciwnika, ażeby je poprzeinaczać. Autor „Co lepsze?“ zanadto dobre ma pojęcie o kobietach, aby mniemać, że każda z nich powinna z pocałowaniem ręki przyjąć tego, który się jej oświadczyć raczy; wypowiedział tylko przekonanie, że źle jest i śmiesznie przypisywać sobie niezasłużoną wyższość pod jakimkolwiekbądź względem; wadę tę, niestety „Jedna z czytelniczek“ chce przypisywać ogółowi kobiet, skoro traktuje lekceważąco wszystkich mężczyzn, albowiem wypowiada zdanie, że „dawniej (??) mężczyzni mieli w sobie coś (!), „co imponowało duszy kobiecej, coś, co z jej strony zjednywało szacunek i uwielbienie.“

Mój Boże, jak ci mężczyźni szybko się zmieniają! Nieprawdaż?

Po drugie „Czterdziestoletni kawaler“ miał na myśli nietylko „finansową“ (!) stronę małżeńskiej umowy; zarzucał bowiem pewnej (ale tylko pewnej) liczbie kobiet, obok „fochów“ także niezdolność zrozumienia mężczyzny w jego szlachetniejszych aspiracyach (przykład literata, który musiał rzucić w kąt talent, ażeby zaspokoić pospolite ambicyjki żony), a oceniając kwalifikacye panien, zarzucił niektórym pospolitą naturę i brak wykształcenia.

Zgoda na to, że i wieśniaczka wprędce nauczyć się ich może, ale co innego mieć jakąś

wadę, a co innego nabywać jej w nieprzyjaznych warunkach moralnych.

„Jedna z czytelniczek“ powiada dalej, że na nicości swego małżonka każda kobieta poznać się wprędce musi. Czyżby więc chęć ożenienia się z równą umysłowo i społecznie kobietą dowodziła nicości moralnej „Czterdziestoletniego kawalera“ i mężczyzn wogóle?

Niestety, ileż to razy panna ominie obojętnie skromnego, szlachetnego i rozumnego człowieka, a odda swą miłość „takiemu łotrowi, że gałęzie same się po niego nachylają,“ dlatego tylko, że potrafił oddziałać na jej wyobraźnię i przedstawić się innym. Al. Świętochowski w swojej ślicznej noweli p. t. „Klub szachistów,“ trafnie bardzo odgadł psychologię takiej kobiety.

Widzimy więc, że „nieokreślone marzenia i pożądania,“ „bardzo wiele wyobraźni,“ którą „Jedna z czytelniczek“ uważa za skarby, spoczywające na dnie duszy każdej panienki w sferze średniej inteligencyi, to cnoty dzieci niedojrzałych, a nie ludzi kierujących swymi i cudzymi losami.

Szanowna oponentka przyznaje realne istnienie typu kobiet, traktujących małżeństwo jako karyerę, ale powiada, że typ taki, to rzadkość. Dowodzi to, że tylko statystyczne badania, niemożliwe w tym wypadku, byłyby w stanie przeważyć szalę na stronę jej optymistycznych przekonań, a także pozwala domyślać się „Czterdziestoletniemu kawalerowi,“ że przebywa ona w pośród ideałów niewieścich, a przynajmniej kobiet, mających się za coś niezmiernie wyższego nad przeciętnego mężczyznę. Ha, każdy patrzy po swojemu na ludzi, każdy przebywa w innych warstwach. Różowe okulary nie pozwalają często widzieć zielonej łąki zieloną, a białe skrzydła nie zawsze są anielskiemi.

Otóż osóbka z inteligencyi, wyposażona „wdziękiem,“ „wykształceniem pensyjnem,“ „nieokreślonemi marzeniami i pożądaniami,“ „wielką dozą wyobraźni,“ dużą ilością „serca“ i „pospolitym“ w każdej prawie duszy kobiecej „polotem ku ideałowi,“ nie jest łatwą w wyborze, jak utrzymuje oponentka.

Chce ona przedewszystkiem, aby mężczyzni byli podobni do wymarzonych przez nią (jeszcze na pensyonarskiej ławce) postaci (demonicznych), któreby umiały podbić jej wyobraźnię, pociągnąć ją za sobą, porwać.

A więc, o rycerzu, jeżeli nie nosisz tajemniczej przyłbicy, a choćby maski karnawałowej na obliczu, jeżeli nigdy nie czułeś w sobie gorącej chęci zostania bohaterem z powieści „Kwiat Lotosu“ np., jeżeli nie umiesz zaprowadzić wybranki swego serca daleko poza „pospolity“ obowiązek, w krainy wyobraźni, jeśli nie nosisz kapelusza z szerokiem rondem, długich włosów, jeśli masz natomiast filisterski zwyczaj golenia się i czyszczenia paznogci, i co najgorsza pracujesz w pospolitym tłumie, co zlewa potem rolę rodzącą chleb powszedni dla milionów, jeśli na twym nosie nie trzymają ci się różowe okulary, jeśli nie czujesz się zdolnym do „panowania,“ a zamiast tych wszystkich zalet naiwnie ofiarowujesz *tylko* swoją miłość i szczęście domowe—te dwa stare łachmany, któremi pogardza „Jedna (dobrze że tylko jedna) z czytelniczek,“ to radzę i ja tobie, nie zbliżaj się do takiej osóbki, bo czuć się będzie „nieszczęśliwą bez przyczyny.“

Tak, tak, szanowna oponentko, kobieta to rzeczywiście dziwna istota, jak się wyrażasz; ja zaś dodam, że sfinks jest zrozumiały i doskonale pojmowany przez tych, co nie bujają w obłokach na białych skrzydłach schorowanej wyobraźni, co chcą w nim widzieć nie bajeczną figurę smoka z ludzką twarzą, ale całego człowieka, ani gorszego, ani lepszego od mężczyzny.

Czterdziestoletni kawaler.

Sprawozdania literackie.

Tokarzewicz: „Z lat wojny i głodu“

W tegorocznym ruchu wydawniczym drobny ten tomik, wydany przez „Bibliotekę dzieł wyborowych“ zasługuje na wyróżnienie ze wszelkich względów. Autor, znany zresztą całemu czytającemu ogółowi (Hodi) rzuca tutaj w grubych zarysach kilka fragmentów z niezapomnianej dla Francyi i dla reszty ludów europejskich epoki drugiego cesarstwa, podaje szkicowo niektóre ze sprężyn upadku, objaśnia je wymownymi epizodami, i oświetla sądem własnym — powiedzmy to odrazu—bardzo wysokiej wartości.

Kartki te, to rodzaj „Rzeczy widzianych“ (Choses vues). Ale ba! niekażdy z tych, co patrzą, tak widzieć potrafi, niekażdy opinie swoje motywować może argumentami tak niewątpliwej wartości—nie każdy nadewszystko, pośród tumanów fałszu, złej wiary, bałwochwalczej czci dla siły, albo nienawiści stronniczych, zdobyć się potrafi na sąd tak bezstronny, samodzielny, a tak dopomagający czytelnikowi do wyrobienia sobie krytycznego zapatrywania na ten okres dziejowy.

Świat, jak wiadomo, żywi się oklepankami dziennikarskiemi, monografiami historycznemi, wydawanemi niekiedy Bóg wie w jakim celu, i za jakie pieniądze, a wobec stosu potwarzy, oszczerstw, kłamstw tendencyjnych, mało kto ośmieli się podjąć tak odważnie rehabilitacyę człowieka i dzieł jego, jak to zrobił wymieniony powyżej autor.

— Co to jest drugie cesarstwo we Francyi?— zapytać możemy przeciętnego czytelnika naszego. Jest to taka epoka—odpowie on nam w głębokiem przekonaniu, że mówi treść prawdy dziejowej—która się rozpoczęła bezprawiem 2-go Grudnia 1852 r., a zakończyła tragicznym aktem niesławy orężnej pod Sedanem 1870 r. Alboż można być innego zdania? Cała literatura współczesna, reprezentowana przez pierwszorzędne imiona, powie nam to samo. „Histoire d'un crime,“ „Napoléon le petit“ naprzykład. Czyż taki człowiek, jak Victor Hugo, mógłby tendencyjnie nicować prawdę, i okłamywać opinię publiczną? Czyż mylić się mogli wszyscy razem wzięci członkowie opozycyi wszelkich stronnictw za Napoleona III-go?.. Favre, Thiers, Arago, Pelletan, Cremieux, Simon, Gambetta i tylu, tylu innych, których nazwiska zapisała przecież historya w rzędzie gorliwych obrońców swego kraju, i nauka i literatura w liczbie swoich niepoślednich przedstawicieli?

Odpowiedź na to zapytanie o wiele przechodzi zakres tego pobieżnego sprawozdania; nie zapominajmy wszakże, iż można być jednocześnie znakomitym poetą i romansopisarzem, a marnym politykiem i zagorzałym członkiem stronnictwa, jak szanowny autor „Nędzników.“ Nie zapominajmy, że twórca najlichszej mieszczańskiej monarchii, jakim był znany pisarz „Historyi Zgromadzeń Prawodawczych“ i t. d. w imię nienawiści dla tego, który zainaugurował „opłakaną politykę narodowości,“ nie wahał się podkopywać jego władzy, do spółki z radykałem Gambettą, co mu bynajmniej nie przeszkadzało ochrzcić tego ostatniego epitetem: „fou furieux.“ Pamiętajmy nakoniec, że w jednym chórze z Juliuszem Favre, Arago, Pelletan'em i innymi ludźmi, którym wartości odmówić niepodobna, znajdowały się też Rochefort'y, Grousset'y, Noir'y i cała prasa dziennikarsko-uliczna, barwy najskrajniejszej, od której Francya współczesna i Francya t. zw. „ancien régime“ nie miała chyba błotnistszego żywiołu.

„Zginął, i niesłusznie pogrzebiony został człowiek, który niezaprzeczenie wraz z zasadą, jaką przedstawiał, sto razy jednak więcej był wart, od tych wszystkich, co po nim wzięli spuściznę; zginął, bo mu grób wykopały zgodnie i ręce jego stronników własnych, niekończenie mniej czyste od jego rąk, i namiętność stronnictw, nie przenoszących wcale wartością etyczną jego programów i założeń — zginął, bo jak nam autor streszcza głos powszechny—„nikt mu nie bronił sporządzić sobie zawczasu armii liczniejszej, lepiej wyćwiczonej, administracyi sprężystszej i uczciwszej, wodzów doświadczeńszych i roztropniejszych. W górę idzie, co lotniejsze—na dół, co opieszalszego i niezaradności cięższe.“

Nie mówiąc o tem, że w tym wyroku samym mieści się raczej oskarżenie Francyi, niż jej monarchy, powtórzymy to, co nam od siebie, jako wynik ostateczny powiada Hodi, przytaczając brutalne po kapitulacyi Sedanu. spotkanie cesarza z niemieckim kanclerzem, nizkie tego ostatniego, a urągliwe traktowanie owej upadłej potęgi.

„Pomylił się zwycięsca—mówi autor—jego gromy oddawna już leżeć będą w prochu niepamięci, a jeszcze o kilku dziełach jeńca sedańskiego, ludzkość z wdzięcznością i chwałą wspominać nie przestanie.“

Radzimy czytelnikowi, zajmującemu się historyą ostatniej połowy stulecia, dobrze wniknąć w myśl autora. Dużo tam trzeźwości sądu, dużo szlachetnego przejęcia się wymiarem sprawiedliwości dla tego, któremu schyłek życia przyniósł wszystkie te zawody, goryczę i upokorzenia, jakie tylko spotkać mogą człowieka stojącego na wyżynie. Nawet winy rzeczywiste usprawiedliwienie znajdują w smutnej konieczności dziejowej, a głównie w nieograniczonej dobrej wierze, którą Napoleon III kładł we wszystko, co robił. Trzeba przyznać, że barwy, jakiemi książka malują społeczność ówczesną francuzką, nie mogą być nazwane przychylnemi. Paryż, z jego ludnością ulicy, taki roznamiętniony, taki rozszalały—niby to gotowy do ofiar z życia—ale tem życiem szafuje on o wiele chętniej gwoli zaspokojenia swoich nienawiści partyjnych,

aniżeli w obronie całości kraju. Prowincya, warstwy rolne nawet, takie zagrzęzłe w materyalnych zabiegach, a jaka mimo tego rażąca sprzeczność między nastrojem ludności stołecznej, a prądem, który wiał z ostatnich schronisk Francyi chrześciańskiej. Nie możemy pominąć milczeniem ustępu, który ten rozdźwięk tak jaskrawo przedstawia.

„Przed samą wojną, kiedym z Paryża na dni parę udał się był do Caronge pod Genewą, a stamtąd wracać mi wypadło pieszo, bez grosza, przez całą Francyę środkową, wzgórzystą do Poitiers, pod strzechę starego przyjaciela, zaznałem co to jest gościnność chłopska, i co to jest kolano chłopskie. Nie istniała dla mnie pod tym względem wątpliwość, czem jest wieśniak zachodnio-europejski wobec oświaty miejskiej, i jaką piędzią mierzy on ogładę swego *bourgeois*. Ilekroć przychodzisz do niego z jakiegokolwiek ogniska handlu i przemysłu, a cóż dopiero z Paryża, niezbędnie potrzebujesz mieć przy sobie albo kiesę złota, albo pluton szaserów. Traf chciał, że spłowiałe, i dymem nieco okopcone obrazy tych czasów odświeżyła mi przed samem zamknięciem Paryża jedna z najboleśniejszych scen, jakich kiedykolwiek byłem świadkiem. Postawiono mnie na warcie u drzwi kościoła, w którego przedsionku złożono tymczasem trochę rekwizytów wojskowych. Od dworca kolei św. Łazarza nadciągał oddział marynarzy bretońskich, w kurtkach, bez żadnej broni, osób może z pięćset. Po zwyczaju, wszystko to padło przed kościołem na kolana. W gromadce widzów zaśmiał się ktoś, czy rzucił jakieś słówko lekkomyślne, dość, że w jednej chwili okrążyła mię wściekła, szalona burza. Szyldwacha nie tknięto, ale nie oszczędzano ani dzieci, ani niewiast, ani starców—wysoki pomost utworzył się z tego na chodniku.

A. S.

(*Dokończenie nastąpi*)

Korespondencya z Paryża
o ubiorach.

15 Grudnia 1900 roku.

Ktokolwiek pragnie robić rzetelne studya nad stylem, gustem, a zarazem zmiennością mody w Paryżu, powinien korzystać z pory obecnej, jako dla obserwatora najkorzystniejszej.

W miesiącu grudniu, po ostatecznem zainstalowaniu się na zimę całego eleganckiego świata Paryż przedstawia się pod względem mody w najwięcej charakterystycznem świetle. Wśród przygotowań do przyjęć noworocznych, wśród ogromnego ruchu powozowego na Polach Elizejskich i olśniewających wystaw sklepowych, możemy z łatwością śledzić i oceniać wszelkie nowości, a zarazem zapewnić czytelniczki niniejszego listu, że osoba mająca jakąkolwiek pretensyę do elegancyi, nie weźmie chwilowo w Paryżu na siebie sukni, okrycia, kapelusza, wstążki, torebki, bez—złotej ozdoby! „*Tout à l'or*" wołają modniarki i krawcowe; jakiś zapał nieopisany ogarnął Paryżanki do strojenia się w złoto. Materye, pasmanterye, galonki, sznureczki, hafty, koronki—wszystko złotem przerabiane, lub przetykane. Tym razem bez przenośni powiedzieć można, że w toalecie Paryżanki wszędzie się złota nitka przewija.

Kostyumy tak zwane *tailleur* na dzienne wycieczki, a nawet wizyty, cieszą się dotąd powodzeniem, ulegając jednakże pewnemu przeobrażeniu z tego względu, że stają się coraz wytworniejsze gatunkiem materyału, krojem i licznymi szczegółami przyozdobienia; angielski wyrób *homespun* i *drap moustache*, sukno oryginalne, włosiste, używane bywa najczęściej do tego rodzaju ubrań; na cel więcej strojny sukno powinno być gładkie, lśniące, kolory dyskretne, natomiast podszewka jasna, jedwabna; spódnice obcisłe, długie, strojone aż do wysokości kolan haftem ażurowym (właśnie na tle owej jasnej podszewki) wycinanym w liście, gwiazdki, kwadraty, lub też naszywane kilku rzędami ruloników sukiennych, kolorową stebnówką; to samo przybranie powtarza się na staniku i rękawach. Najnowszą wszakże ozdobą są wypustki jasne, dobrze się od całości odbijające i w ten sposób zastosowane, że jeżeli suknia jest *bleu-marine*, wypustki są koloru *orange*, do zielonego sukna — różowe, do liliowego—żółte.

Najoryginalniejszy kostium tego rodzaju widziałam czarny, istne arcydzieło krawieckiego kunsztu: spódnica i stanik w całości krajany z długich pasków sukna, obrzucanego z dwóch stron czerwonemi wypustkami odcienia rubinowego; pąski te szersze w górnej części stanika, zwężając się u pasa, wybornie stan obejmując i dalej w coraz szersze ku dołowi rozszerzają się fałdy; plecy tworzą kolistą linię bolera, rękawy zakończone bufiastym, rubinowego koloru rękawkiem, wszystko podbite atłasem stosownego odcienia!

Na balowe toalety mamy cudne tkaniny jedwabne, gazowe, tiulowe, nakrapiane złotym deszczem, a także całe bluzki z *taffetas* w złote palmy we wszystkich kolorach, a zwłaszcza w tym nowym poszukiwanym kolorze, nadzwyczaj jasnym, delikatnym, prawie biało niebieskawym.

W magazynie Luwru pojawił się materyał najnowszy z nowych t. zw. *toile d'or*, złota tkanina na staniki, a do tego wysokie złote paski *empire*. Z małym wysiłkiem imaginacyi można sobie wystawić, jaki pyszny efekt robi toaleta wieczorowa pod blaskiem elektrycznego światła, składająca się z czarnej, aksamitnej spódnicy i złotego stanika.

Bolero czarne aksamitne, albo *loutre* z kołnierzem *Chinchilla* i szeroko zakończonymi rękawami, zostało przyjęte, jako płaszczyk wizytowy, na dnie pogodne i piesze wycieczki—do powozu używają paryskie elegantki chętniej długich płaszczy z rękawami, lub ogromnych peleryn z jasnego sukna szenilką i aplikacyą strojnych; na wieczorowe zaś wyjścia mamy nowy typ długich, wygodnych okryć pluszowych w ślicznych kolorach, podbitych białym atłasem, lub gronostajami.

Na *Avenue de l'Opera* jest wystawa wspaniałych okryć i futrzanych kołnierzy niezwykłego gustu: jeden płaszczyk, czy palto, czarne z prawdziwych baranków, ma na kołnierzu, wyłogach i rękawach haft oryginalny na białem suknie wytłaczany, z połączeniem złota i czarnego aksamitu; zaraz opodal zwraca moją uwagę nadzwyczaj zgrabnego kroju kołnierz również barankowy, popielaty, jasny, jakby srebrny, wraz z mufką, strojną w ogromną kokardę z niebieskich aksamitek; kołnierz pod szyją również ozdobiony koronką i zwojem aksamitek *bleu-turquoise*.

Kapelusze trójkątne, filcowe, czarne, *loutre*, popielate, ponsowe, obszyte złotą wstążką, lub sznureczkiem, bez żadnej innej ozdoby, zastosowane być mogą dla młodych osób przy mniej strojnej toalecie; duże zaś toczki i fantazyjnie wygięte kapelusze do wizytowej sukni więcej się nadają; denka bywają ogromne i bardzo ozdobne haftem na tle białem, jaskrawemi kolorami panne, a niektóre nasadzone samymi kwiatami. Proszę zauważyć następujące trzy modele:

Brzeg kapelusza z dwóch stron nieco podniesiony, pokryty białą, misternie skręconą szenillą, denko—bukiet ostów! o kapeluszu tym powiedziałby artysta, że jest nastrojowy, takie wrażenie śnieżno-zimowe robi białość szenilki i ten kwiat surowy na ślicznej fryzurze brunetki.

Drugi model: kapelusz duży, czarny z aksamitu sztucznie drapowanego ze złotem piórem.

Trzeci model: kapelusz koncertowy z różowej gazy, marszczonej, ze złotą przepaską i kokardą z cieniutkich paseczków futra.

Konstancya.

A. S.

KLĄTWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Dalszy ciąg).

Przeczytał wyraz jeden, drugi, i porwała go treść tego dziwnego pisma—nie odczuwał już żadnych skrupułów... czytał... z namiętnem rozciekawieniem, czytał od początku do końca, i wracał się, i zagłębiał w osnowę tajemniczej karteczki. Oto, co znalazł na niej:

„...i widzę jeszcze straszną twarz tego człowieka starego, słyszę, jak głuchy dźwięk te niepojęte słowa, któremi on, jak mniemał, tłómaczył przedemną pobudki twojego kroku.

„Słuchaj, to wszystko są kłamstwa — ten człowiek nie przybył od ciebie—to jest fałsz—to wybieg — ale fałsz nikczemniejszy, niż to wszystko, co istota zhańbiona w chorobliwej wyobraźni wyśnić może — to wybieg tak potworny, o jakiem ja pojęcia nawet nie miałam.

„Staram się zebrać zmysły, ściskam głowę, która mi pęka od tej ohydy całej— strząsam z siebie tę sromotę haniebną, którą on obrzgał nas oboje. Ha!—wiesz ty, że ja przekli-

nam tę siwą głowę, ja ze wstrętem odwracam się od tych wspomnień, kiedym gorzkiemi łzami współczuła jego boleści ojcowskiej.

„Słuchaj ty, miej miłosierdzie, powiedz, że on obłąkany, powiedz, że on kłamie, że nikczemnik jest, niegodzien litości, ale zlituj się, powiedz prędko, bo mnie wśród tych wątpliwości rozum się mięsza...

„Próbuję rozumować. Nieprawda, po sto razy nieprawda! Ja widziałam cię tyle razy, ja pamiętam tę chwilę, kiedy serce moje drgnęło dla ciebie po raz pierwszy. I ty wiesz dobrze, kiedy to było, i wiesz dlaczego, i jak się to stało.

„A ten upiór przychodzi do mnie, i wysysa mi wszystką krew z pod serca, i powiada, że tamten, to nie ty byłeś, że ty, to...

„Nie mogę wymówić, nie mogę pomyśleć! Tą hańbą obrudził i mnie, i ten dom, który tobie przecież progi swoje otworzył, którego synem zostać — zależało tylko od woli twojej.

„Co za bezdenna otchłań fałszu! Alboż to prawdą być może, żeby takie cierpienia istniały, żeby człowiek był prostą igraszką w ręku jakichś potęg mściwych i nieubłaganych.

„Tyle pokoleń, które przeżyły w czci dla wszystkiego, co podniosłe, tyle pracy jednostki nad udoskonaleniem własnej duszy! naraz zmienia się jakaś komórka w zwojach mózgowych...

„No, ale gdzieżby w takim razie był ten Bóg, o którym mi mówiono od niemowlęctwa?! Bo, może i on tylko fałszem i uwidzeniem, jak wszystko?..

Zlituj się—co ja im powiem? Tego nie powtórzę—Ja nie powtórzę! do zmyśleń się nie poniżę. Skoro doszło do tego, dlaczego nie dopomożesz mi, dlaczego sam..."

Tu się kończyła kartka.

— Co to za szczególny urywek?—pomyślał Werner, machinalnie prawie składając spłowiały arkusz papieru, i zamykając wraz z nim dzieło lekarskie.—Pod wpływem jakiegoż nastroju tragicznego mogłaby być kobieta, pisząca te słowa, i kim był ten, do którego się one stosowały?

Na ostatnie z pytań dawało domyślną odpowiedź nazwisko właściciela książki, pierwsze zaś wskazać mógł Wernerowi tylko ktoś taki, kto znał charakter autorki listu, a pomiędzy znajomymi Wernera Streich był jedynym człowiekiem, którego o to bez niedyskrecyi zaczepić było można. Bez objaśnień wszakże, bez komentarzy wszelkich, rozwiązanie narzucało się samo przez się; tak to jednak podziałało wszystko razem na Wernera, iż uczuł nieprzepartą pokusę zyskania pewności bezwzględnej. Zmyślił przeto jakiś pretekst koniecznego widzenia się ze Streichem, i zaraz następnego dnia pojechał doń umyślnie, oczywiście zabrawszy ze sobą tę kartkę enigmatyczną. Nawet na długie wstępy nie był w stanie zdobyć się doktór, i w jakiś kwadrans może po przybyciu wydobył owo pismo, i milcząc położył przed gospodarzem domu. Ten odczytał raz, i skończywszy, powrócił do strony pierwszej, ale ździwiło Wernera niezmiernie, że nie zdradził ani części tego wrażenia, pod jakiego wpływem uczuł się on po przeczytaniu tej kartki, i nawet w tym duchu zrobił swoją uwagę—dodając zarazem, że chyba muszą się nie zgadzać ze sobą co do przypuszczenia, kim była jej autorka.

— Ależ owszem zgadzamy się—zupełnie się zgadzamy — mówił Streich — ale co z tego? Doktór, jak się domyślam, przypuszczasz, że to jest urywek z listu hrabianki Anieli do Młodzińskiego, w chwili krytycznej pisany — ja nie przypuszczam, ale mam pewność bezwarunkową, bo odbierałem od tej kobiety kilkakrotnie listy, ale co nam obu z tego przybywa za oświatlenie? Żadne — podług mnie. Pan jesteś poruszony, boś uparł się nie dopatrywać tragedyi żadnej—ja znowu najmocniej byłem, i jestem przekonany, że motyw zerwania był całkiem niepowszedni; doktór więc doszedłeś tylko do tego punktu, co ja, ale ani krokiem dalej. Jak powiedziałem: resztę pokrył grób, i oprócz radcy i dogorywającego kolegi twego, doktorze, każdy silić się będzie bezowocnie nad rozgmatwaniem węzła.

Jakiś czas nie dawały jednak Wernerowi spokoju te słowa przedśmiertne, i nie było to bynajmniej dziełem pospolitej ciekawości z jego strony, a rzecz zaostrzała ta okoliczność, że Młodziński zdawał się jakoś szybko staczać po swojej pochyłości.

Ustały już teraz między kolegami te krótkie nawet pogawędki, jakie ze sobą miewali do tej pory, a wspólna ich obu gospodyni informowała Wernera, że jeżeli nie samo cierpienie, to choćby wycieńczenie na skutek braku odżywiania się, rychło dobić musi chorego. Istotnie, wzmagające się z dniem każdym bóle newralgiczne nie zostawiały obecnie choremu chwili jednej prawie wytchnienia.

Werner donosił radcy co tydzień o postępie choroby, ale oprócz smutnych uwag ogólnikowych żadnej prawie innej na te swoje raporty nie odbierał odpowiedzi. Dziwiło go to nawet poniekąd, ale wziął to w końcu jako zwykłe następstwo długotrwałych cierpień, które wszystkich, nawet najbliższych, czynią ostatecznie obojętnymi.

W tych czasach jednak zaszedł fakt pewien, który w doktorze, jako mającym obowiązek czuwania nad Młodzińskim, żywy obudził niepokój.

Pewnego popołudnia zgłosił się doń Uszyński. Godzina była nieodpowiednia, bo porady udzielał Werner zazwyczaj rano, ale że nie był niczem szczególnie zajęty, więc zgodził się na przyjęcie tego antypatycznego człowieka.

Było tam w początku coś o chorobie żony, ale wprędce odgadł dr. Werner, iż to o coś innego chodzić musi, a nawet chcąc prędzej skończyć z natrętem, dał mu do zrozumienia, żeby wprost do rzeczy przystąpił, nie bająć bezpotrzebnie.

— Bardzo dziękuję panu doktorowi—mówił Uszyński, bo i mnie dogadza to w zupełności. Ja przychodzę do pana doktora w sprawie, która go wprawdzie nie obchodzi bliżej, ale ponieważ mnie do pana Młodzińskiego służba nie dopuści, więc udaję się do pana, jako do jedynego możliwego pośrednika.

— Byle nic drażliwego, bo uprzedzam, że ani słowa jednego nie odniosę. Znam stan mojego kolegi, i nietylko nie odważyłbym się sam przedstawić mu spraw przykrych, ale nawet każdemu, ktoby miał te zamiary wprost zabronićbym musiał przystępu. Powiem panu, że dni tego człowieka są policzone.

— A więc tembardziej, tembardziej! Niechajże pan doktór zrobi, lub nie zrobi z tego użytku, ale ja przyciśnięty koniecznością stawiam panu Młodzińskiemu warunki: Albo mi zapłaci w ciągu dni trzech pięć tysięcy rubli, albo ja wszystko, co wiem w sprawie Michalskiej, oddaję na drogę sądową. Ja poniosłem koszta, odbywałem podróże, wreszcie mnie wykrycie takiego misternego szelmostwa może zrobić sławę, ja pozbierałem dowody, mam kwity pocztowe, zeznania ludzi — jednem słowem to sprawa, o której dzienniki pisaćby miały co przez miesiąc przynajmniej. Bo co do tej rychłej śmierci pana Młodzińskiego, to ja jej się tam tak bardzo nie lękam, a wreszcie czy wcześniej, czy później, to każdy radby umierać pod swoim własnym dachem, a zaręczyć mogę za to, że jeżeli ja się ruszę, to pan Młodziński zdrów, czy chory z Czarnobrzegu wyjedzie.

Werner pozbył się, jak mógł, Uszyńskiego, ale ten widząc, że słuchanym jest mimo wszelkiej pozornej obojętności dosyć uważnie, parę razy jeszcze powtórzył o tym swoim terminie trzydniowym, po upływie którego uważać będzie, że ma ręce rozwiązane zupełnie.

— Co to wszystko znaczyć może? — myślał po jego odejściu Werner.—Może to być szantaż jakiś małomiasteczkowy, a może szantaż na wielką skalę. Może to być niczem, a może być pełne niebezpieczeństwa.

I co zrobić z tą trzydniową zwłoką? Pisać do radcy nie można, bo kiedyżby przyszła odpowiedź, a z resztą czyż wiadomo azali materya sama nadaje się do korespondencyi? Zaalarmuję tamtego—będzie źle. Albo ja się narażę na śmieszność, albo jeżeli zamilczę, a to jest coś... alboż to można wiedzieć co w tej sprawie ciemnej od początku do końca, jak noc! Z resztą tak się to mówi o tej śmierci natychmiastowej, a jabym nie mógł zaręczyć, czy on się przez parę miesięcy, a choćby i dłużej jeszcze męczyć nie będzie. W tego rodzaju cierpieniach prognoza wszelka ustaje.

Dręczył się tak Werner przez parę godzin, wreszcie wysłał umyślnego z listem do sąsiedniego miasteczka, zawiadamiając doktora, aby natychmiast do Czarnobrzegu przyjeżdżał dla parodniowego zastępstwa, a sam przygotował wszystko tak, aby dzisiejszą karetą pocztową wyruszyć do Warszawy. Wstąpił przed wieczorem do Młodzińskiego, wypytał go o stan zdrowia, oznajmił o konieczności swego wyjazdu; na to wszystko odebrawszy zwięzłe bardzo odpowiedzi, z których wolno mu było tylko wnioskować, że sam chory nadzwyczajnego upadku sił nie czuje, ani tem bardziej nie przewiduje katastrofy natychmiastowej, w końcu sobie powiedział na wsiadanem:

— Wlokło się tyle czasu, powlecze się jeszcze zapewne. W każdym razie jadąc, robię to, co powinienem.

(*Dokończenie nastąpi*).

KRONIKA.

Otwarcie wystawy.

Dnia 15 grudnia odbyło się uroczyste otwarcie wystawy inauguracyjnej Towarzystwa sztuk pięknych we własnym nareszcie gmachu, przy ulicy Królewskiej.

Z przedsionka piękne schody prowadzą do galeryi górnej, składającej się z czterech salonów frontowych, oraz dwóch wielkich sal, oświetlonych z góry i przeznaczonych na obrazy wymagające właśnie tego rodzaju oświetlenia.

Na wystawę inauguracyjną zebrał komitet około 300 dzieł. Prawie wszyscy artyści polscy nadesłali swoje prace.

Tego samego dnia wieczorem zebrały się sfery artystyczne i literackie na raucie u hr. Maurycego Zamoyskiego. Były tam naturalnie przemówienia i toasty, jak zwykle na uroczystościach tego rodzaju, ale nie o nie nam chodzi. Ważną natomiast rzeczą jest, że na wieczorze tym oznajmił dr. Benni, że dziesięciu obywateli zobowiązało się składać przez lat 5 corocznie po 10,000 rubli dla przyszłej „galeryi narodowej“, którą pomieściłby naturalnie nowo zbudowany gmach.

Potem hr. Zamoyski odczytał pismo K. Gebethnera następującej treści: „W imieniu pozostałej rodziny po ś. p. Feliksie Gebethnerze i w myśl nieboszczyka, deklaruję niniejszem złożyć w darze Towarzystwu sztuk pięknych, jako zaczątek galeryi malarstwa polskiego, pozostałe obrazy w ilości około 100 sztuk, prosząc o łaskawe wydelegowanie kogo do odbioru tychże.“

A zatem galerya powstanie chyba.

Wieczór Litewski.

Towarzystwo Litewskie wzajemnej pomocy urządziło w Petersburgu wieczór literacko-dramatyczny, na którym odegrano w języku litewskim sztukę zmarłego w zapomnieniu i nędzy autora litewskiego, Kramma.

Sztuki wysłuchano podobno zniezmiernem zajęciem,

Ciekawem jest to budzenie się uśpionego poczucia odrębności litewskiej i powstawanie do życia starej mowy zachowanej przez lud. Przypomina to podobne budzenie się Ślązka. Wiek nasz jest wiekiem największych sprzeczności.

Wizerunki Sienkiewicza.

W ostatnim numerze paryskiego pisma „Le monde illustré“ mieści się portret Sienkiewicza, przedstawiający go przy pracy.

Redakcye pism: „Illustration Française,“ „Universum,“ „Reclama,“ „Die Alte und Neue Welt“ zażądały także z Warszawy wizerunków wielkiego pisarza.

Pani Quinet.

W tych dniach zmarła w Paryżu wdowa po słynnym pisarzu francuskim i koledze Mickiewicza z Collège de France, pani Edgarowa Quinet. Zmarła oddawała się także pracy autorskiej, a w jednym z ostatnich swoich utworów, zatytułowanym „Pięćdziesiąt lat przyjaźni“ nakreśliła dzieje stosunku Quinet'a z Michelet'em.

NOWE KSIĄŻKI

nadesłane do Redakcyi „Tygodnika Mód i Powieści.“

Walery Przyborowski: „Szwoleżer Stach“ — powieść dla młodzieży.

Kazimierzowa Młynarska: „Przy kominku“—zbiór powiastek dla dzieci.

W. Nidecka: „Hasło“—powieść dla młodzieży.

Józef Krajewski: „Odrodzenie“—poemat w 4 ch pieśniach.

Or-Ot: „Baśnie Polskie.“—Serya I sza obejmuje:
Baśń o czarodzieju Twardowskim.
Baśń o zbóju Madeju i pobożnym biskupie
Baśń o siwku złotogrzywku i Królewnie zaklętej.
Baśń o Waligórze i Wyrwidębie.

Ilustracye T. Jaroszyńskiego.

„Nasze swojskie A, B, C“—wiersz Or-Ota. Rysunki I. Paschalskiego. Nakład Kasprzykiewicza.

Wskazówki i rady.

Tartinki.

Upowszechniło się u nas na przyjęciach wieczornych podawanie tartinek. Chcąc je dobrze podać, trzeba wiedzieć wiele rzeczy. Trzeba mieć czworograniasto podłużny chleb pszenny, zwany angielskim. Drugim ważnym warunkiem jest masło młode, niezbyt twarde—stać powinno w pokojowej temperaturze najwięcej 12 godzin, następnie każdy funt, położywszy na doniczkę, lub miseczkę wałkiem rozbić trochę na jednolitą miękkawą masę, którą daleko łatwiej i prędzej się smaruje. Trzecim warunkiem jest, aby wszystkie przedmioty użyte do położenia na wierzch były świeże, delikatne, dobre i bardzo cienko krajane. Jajka na twardo gotowane nie siekają się, jak to wiele osób przez nieświadomość czyni, lecz przecierają przez sito rzadkie — oddzielnie białka i oddzielnie żółtka; białka zaś następnie mieszają się z krajanym drobniutko szczypiorkiem młodym (szczypiorku także nigdy się nie sieka). Na eleganckie tartinki idzie sarna, zając, indyk, pasztet zimny, „pain de gibier,“ galantina z drobiu, to jest taki sam pasztet, jak ze zwierzyny, robiony z drobiu, a zowiący się „galantine.“ Po położeniu na tartince plasterka pieczystego, przybrać go wązkim paskiem auszpiku, czyli galarety ugotowanej z cielęciny z żelatyną, sklarowanej białkami i zabarwionej karmelem, którą po zastygnięciu kraje się w paski, i ubiera nią, jakby wstążką, wierzch tartinki. Z wędlin, jeżeli się już chce dać wędliny, użyć tylko można szynkę i ozór, posmarowawszy bułeczkę na masło odrobiną musztardy francuskiej, a na musztardę dopiero kłaść szynkę bez tłuszczu. Z postnych rzeczy idzie kawior, łosoś, siomga, sardele, nigdy sardynki, które są za grube, i których ze skórą się nie jada, a położone na bułce niezgrabnie i grubo wyglądają. Sardele kupuje się na funty, płucze w wodzie, wyjmuje się ości, przepoławia wzdłuż, aby były cienkie, i umieszcza podług chęci i gustu na bułce razem z jajkiem—oddzielnie żółtko i białko, zdobi kaparami i utartym oddzielnie majonezem z żółtka i oliwy, kładąc go gdzieniegdzie odrobinę. Tylko takie tartinki i to robione po południu, aby były świeże, niewyschnięte, zowią się eleganckie, i najwybredniejszy gust zadowolnić mogą. Przykrywając przygotowane tartinki pokrywą i na to jeszcze serwetą, broni się je od wyschnięcia. To samo powinno się czynić przy wszelkich mięsiwach i wędlinach, które dla dogodności gospodarskiej wcześnie się kraje. Przykrywa się to talerzem płaskim najpierw, a potem złożoną serwetą.

Lucyna Ćwierczakiewiczowa.

Redakcya „Przyjaciela Dzieci“ ogłosiła następującą zapowiedź dla swoich czytelników:

Opierając się na zaufaniu, jakiem nas darzą nasi prenumeratorowie, chcemy dostarczyć naszej młodzieży ze wszech miar odpowiednich, zajmujących, a zarazem wyjątkowo tanich książek.

W tym celu wyboru rękopisów dokonano z całą skrupulatnością.

Jubilatka na niwie piśmiennictwa dla młodzieży *Teresa Jadwiga* napisała dla nas powieść historyczną osnutą na tle swojskiem p. t. „*W imię przyjaźni.*“ Utwór wymieniony nietylko jest wielce zajmujący, ale czyni zadość wymaganiom pedagogicznym.

Zwolennikom przygód i podróży dajemy dwie pouczające, niezmiernie ciekawe książki: *W pogoni za Kaszalotem,*“ sławnego dziś w Ameryce *Franka Bullena* oraz drugi p. t. „*Mali, pogromca wężów.*“

Pierwsza jest barwnym, pełnym prawdy opisem podróży dookoła świata na statku wielorybniczym, polującym na potwory morskie, druga przenosi nas do Indyi—do epoki powstania Cipayów, w puszcze, góry, dżungle, pomiędzy mało znane jeszcze ludy; młodzież czytać ją będzie z wielkiem zajęciem.

Wreszcie dajemy nader ciekawą powieść historyczną *Walter Scotta* p. t. „*Frank Osbaldyston*“ w przeróbce odpowiedniej dla młodego wieku.

Nie licząc na zyski, a pragnąc jedynie dostarczyć zdrowego pokarmu duchowego naszej młodzieży, ofiarujemy naszym prenumeratorom powyższe wybrane przez Redakcyę dzieła, jako premium gwiazdkowe po cenie wyjątkowo niskiej, a mianowicia *rs. 2 kop. 50 za cztery tomy zbroszurowane*, liczące każdy od 14—20 arkuszy druku na ładnym papierze. Nabywać na tych warunkach można tylko wszystkie cztery tomy razem; oddzielnie bowiem każdy tom kosztować będzie rs. 1, z przesyłką zaś pocztową rs. 1 kop. 15.

Dla udogodnienia kupującym oprawiliśmy pewną liczbę kompletów i będziemy je sprzedawali w kartonie: bez przesyłki po rs. 3, z przesyłką pocztową po rs. 3 kop. 60. Za pojedynczy tom w oprawie rs. 1 kop. 15, z przesyłką rs. 1 kop. 35.

Zamówienia, podług powyższych warunków, upraszamy adresować do Redakcyi; książki wysyłamy natychmiast po otrzymaniu należności. Miejscowi prenumeratorowie mogą nabywać wymienione książki w kantorze naszego pisma.

Niezależnie od tego, całoroczni prenumeratorowie otrzymają jako bezpłatne premium piękną powieść historyczną p. t. „Jutrzenka,“ opracowaną według J. Ebersa przez Stefana Gębarskiego.

☛ Do numeru dzisiejszego dołącza się dodatek z modami.

TREŚĆ: Od Redakcyi. — Władysław Umiński: Na szczytach, powieść współczesna (dalszy ciąg). — Kartki z notatnika podróżnego (dalszy ciąg). — Odpowiedź jednej z czytelniczek. — Sprawozdania literackie. — Korespondencya z Paryża o ubiorach. — Klątwa, powieść współczesna przez A. S. (dalszy ciąg). — Kronika. — Wskazówki i rady. — Ogłoszenia. — W dodatku powieściowym. Paweł Bourget: Wymiar sprawiedliwości — przekład z francuskiego M. S.

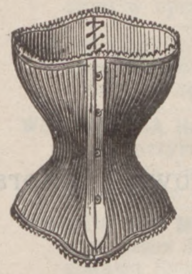
Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga **Reussnera**

„SAMOUCZEK"

Polsko-Francuski, najlepsza, najnowsza, najłatwiejsza metoda do bardzo prędkiego nauczenia się francuskiego języka **bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i akcentowania, **I-szy kurs** kop. 1.20, **II-gi kurs** kop. 3.20 **Gramatyka Polsko-Francuska,** kop. 1.20.

SAMOUCZEK Polsko-Rosyjski 32 zeszyty po kop. 10 (pocztą kop. 13). Na pocztę dopłata do każdego rubla po 25 kop.

Skład u autora **(Reussnera),** ul. **Złota № 6,** w Warszawie. 2106



Pracownia Gorsetów

FRANCUZKICH

Joanny Bèrgere

obecnie

FILOMENY REKIERT

egz. od 1857 r.

Nowo-Senatorska 8.

Po długoletniej pracy u W-nej Marczewskiej otworzyłam Pracownię Kapeluszy Damskich przy ul. **Szpitalnej Nr. 6**, pod firmą **„*Romana*."**

NOWO-OTWORZONY 2034

Magazyn wyrobów srebrnych i złotych

S. SUKERT

Bielańska N. 9, Hotel Paryzki, w Warszawie

poleca srebra stołowe, cukiernice, papierośnice i t. p. oraz srebrną i złotą biżuteryę, przyjmuje obstalunki i reperacyę.

Wielki wybór ceny nizkie

Skład

SZKŁA, KRYSZTAŁÓW

Porcelany, Fajansu, Majoliki

oraz

Własna Malarnia

na porcelanie

T. Z. OSIŃSKIEGO

ulica Marszałkowska 142.

w Warszawie. 2120

LATARNIE gospodarcze

SŁUPOWE i POWOZOWE

po cenach fabrycznych poleca

Fabryka Wyrobów Metalowych

S. Kismanowski i S-ka

(dawniej F. TRELLE) 2180

w Warszawie, Nowy Świat 70.

Magazyn Paryskiej Galanteryi

SKÓRZANEJ

„**ál. Ville de Paris**"



(Maroquinerie Parisienne).

Albumy, Portfele, Woreczki, Portmonetki, Nessesery i t. p.

Marszałkowska 132 2035

PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOWANE

BIURO NAUCZYCIELSKIE

F. Sikorskiej

w Warszawie, Czysta Nr. 4, I-e piętro.

Upoważnione przez władzę na Cesarstwo i Królestwo. Ma do umieszczenia nauczycieli, nauczycielki i bony. 2168

SZKOŁA KROJU I SZYCIA

M. TISSERANT

MISTRZYNI CECHOWEJ

ŻÓRAWIA Nr. 9.

Przygotowywa gruntownie na wzór paryzkiej Szkoły **„Moniteur de la mode."** Po ukończeniu nauki i złożeniu egzaminu w Urzędzie Starszych uczennice otrzymują świadectwa cechowe na mistrzynie i podmistrzynie. Przy szkole pensyonat z fortepianem oraz pracownia sukien i okryć. 2135

TYGODNIK ILLUSTROWANY

dodaje w r. 1901 prenumeratorom **(bez żadnej dopłaty)**

12 tomów pism H. Sienkiewicza

zawierających między innymi **„QUO VADIS".**

W Tygodniku illustrowanym ukażą się:

K. Tetmajera powieść „Panna Mery."

E. Orzeszkowej nowela „Z różnych dróg."

W. Sieroszewskiego powieść „Jang-Hun-Tsy."

H. Sienkiewicza i **Bol. Prusa** najnowsze wielkie powieści.

T. T. Jeża „Od kolebki przez życie" pamiętnika.

Pamiątki Warszawy, Krakowa oraz **polskie pamiątki w Paryżu i Wersalu** — z licznemi illustracyami.

W dodatku arkuszowym: **najlepsze popowieści zagraniczne.**

Prenumerata „Tygodnika illustrowanego" wynosi w Warszawie: rb. 2 kwartalnie, rb. 4 półrocznie, rb. 8 rocznie; z przesyłką rubli **3** kwartalnie, rb. **6** półrocznie, rb. **12** rocznie.

Oprawa 12 tomów Sienkiewicza rb. **2.**

Komplet 24 pierwszych tomów Sienkiewicza rb. **10,** w oprawie rb. **14.**

Adres redakcyi „Tygodnika illustrowanego:" **Krakowskie-Przedmieście 17, w Warszawie.**

Najtańsze źródło dla

Sztory, Witraże, Kapy na łóżka

oraz **Wyroby Pończosznicze**

poleca

F I R A N K I

w wielkim wyborze i najtaniej

MARYA TALMA

KRUCZA 46 obok Alei Jerozolimskiej, dawniej Książęca 4.

robiących wyprawy

J. KURMAN

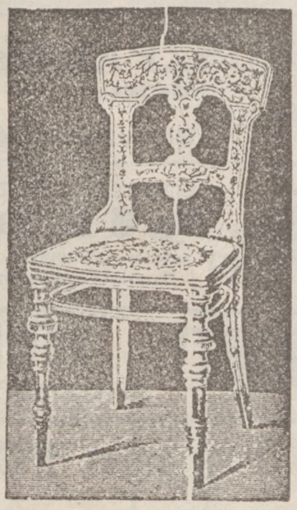
MARSZAŁKOWSKA 140. OPRAWA OBRAZÓW RAMKI DO FOTOGRAFII, PASSE-PARTOUTS I GALANTERJA. 2206

Fabryka wyrobów platerowanych

I. Stückgolda

13. ulica Elektoralna. 13.

otworzyła tamże magazyn dla sprzedaży detalicznej i zaopatrzywszy takowy w wielki wybór gustownych i nader trwałych wyrobów poleca się Sz. Publiczności. Ceny fabryczne. Posrebrzanie zużytych platerów wykonywa trwale, szybko i tanio. 2117



AKCYJNE TOWARZYSTWO

Fabryki Mebli Wiedeńskich

JAKÓBA i JÓZEFA KOHN

Warszawa, Plac-Teatralny № 11.

P o l e c a

wielki wybór najgustowniejszych i najelegantszych mebli wiedeńskich,

mianowicie:

MEBLE ZWYCZAJNE, MEBLE FANTAZYJNE, MEBLE BUDUAROWE, MEBLE GABINETOWE, MEBLE SALONOWE i t. p. **wyplatane, wypalane, imitacya skóry w różnych kolorach i deseniach, kryte materyą, skórą, pluszem** i t. p.

Pierwsze źródło tej branży.

CENY PRZYSTĘPNE. 219

„Moskiewski Magazyn"

Marszałkowska 141.

Na nadchodzący sezon poleca ***w wielkim wyborze różne Materye jedwabne po cenach fabrycznych.***

Kwiaty sztuczne

do koszów i żardinier w wielkim wyborze poleca

Jan Bohuszewicz

Złota 38.

Ceny fabryczne.

Zamówienia na prowincyę wysyłam za zaliczeniem pocztowem.

GORSETY

JEANNOT

Miodowa 4.

Tkane i szyte. Wybór hygienicznych, trykotowych i specyalnie do bluzek, szlafroczków i matynek. Obstalunki z własnych i powierzonych materyałów wykonywa szybko tanio i akuratnie.

4. Miodowa 4.

Jeannot **daw.** ***Jean Bernhardt***

Egzystuje od 1843 r.

Telefonu № 97.

FABRYKA MYDEŁ TOALETOWYCH I PERFUM

FRYDERYKA PULSA

W WARSZAWIE.

poleca wyroby własnej fabrykacyi w szczególności znane ze swej dobroci **Mydło Glicerynowe.** Sprzedaż hurtowa i detaliczna, w Składzie Głównym **Plac Teatralny Nr. 11.** 2170

Telefonu № 97.

Pracownia Kuśmierska

H. Ozierow

długoletniej współpracowniczki w-go Sorokoumowskiego. **Świętokrzyzka 5,** przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres kuśmierstwa wchodzące po cenach umiarkowanych.

SZKOŁA KROJU i SZYCIA

STEFANII KUNCZYŃSKIEJ

oraz pracownia sukien „Pelagii"

Żórawia Nr. 1, m. 9,

za pomocą przystępnych w 4-ch językach wykładów wyucza w bardzo krótkim czasie kroju i szycia. Tamże przyjmują się do roboty suknie i okrycia damskie, wykonywane podług najnowszych modeli. 2136

BIUSTHALTERY SZYNDLERA

Pasy brzuszne „Wiktorya" i Szelki dla prostego trzymania się. (Geradehaltery) — zarówno dla dzieci jak dorosłych, poleca firma

„WYGODA"

Marszałkowska 118 I-e piętro

2143 **Ceny fabryczne.**

K Ą P I E L E

24. Nowy Świat 24.

Wanny porcelanowe i niklowe

Ceny od 35—50 kop.

GRONKIEWICZ

Telefonu 1758.

Kaucyonowane Biuro Rekomendacyjne

Załatwia wszelkie czynności w zakres biura wchodzące. **DZIAŁ DAMSKI** prowadzony bardzo starannie. **Królewska № 6 róg placu Saskiego**

NA GWIAZDKĘ! 1900. NA GWIAZDKĘ!

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA.

Z BIEGIEM WISŁY.

OBRAZKI O KRAJU

p. Jadwigę Chrząszczewską i Jadwigę Warnkównę.

z 200 rycinami w tekście i 2 mapami.

Wydanie ozdobne w większym formacie, stron 372, zawiera przystępnie opowiedziany opis kraju od źródeł Wisły aż do jej ujścia, typy ludowe, obrzędy i zabawy, podania, legendy, baśnie i powiastki, cudowne miejsca, miejscowości lecznicze, kopalnie i miejsca fabryczne i t. d., rb. **1.35,** w ozdobnej oprawie kartonowanej rb. **1.50,** w oprawie płóciennej rb. **2.**

PIETER MARITZ. Opowiadanie z dziejów walki o niepodległość Transwalu według piątego wydania oryginału A Niemana, opracowała *Zofia Bukowiecka,*, z 15-ma rycinami w oprawie karton. rb. 2, w płótno ang. rs. 2.40.

JAN NIEWDŻYD. Powieść historyczna z dawnych czasów, przez *Zuzannę Morawską,* z 6-ma rysunkami J. Rapackiego, w oprawie karton. 1.20, w płótno ang. rb. 1.50.

WSPOMNIENIA HALINY. Złoty pieniądz.—Ciot a Iza. I Spełnione przyrzeczenie. Cztery powiastki dla młodego wieku, przez *Julię Piasecką,* z 8-ma rysunkami Józefa Rapackiego, w oprawie kart. rb. 1.20, w opr. płóc. rb. 1.50.

WŁADZIO NAD MORZEM. Opowiadanie dla dzieci od lat ośmiu, przez *Jadwigę Warnkównę,* z 6-ma rycinami Stanisława Sawiczewskiego, w oprawie karton. rb. 1.

PRZY KOMINKU. Zbiór bajek dla dzieci przez *Kazimierzową Młynarską,* z 6-ma kolorowan. ilustracyami H. Piątkowskiego, w opr. kart. rb 1.20, w płótno ang. rb. 1.50.

JAK SIĘ DUSZA BUDZIŁA w JÓZIU. Opowiadanie dla młodzieży przez *Zofię Bukowiecką,* z 6-ma rysunkami Ant. Kamieńskiego, w oprawie karton. rb. 1, w płótno angiel. rb. 1.30.

WCZASY. Powiastki dla małych dzieci, przez *Maryę Weryho,* z 21 rysunkami F. Szewczyka, w kart. op. 90.

DZIECI w DAWNYCH CZASACH. 20 obrazków z dziejów naszych z różnych autorów zebrane przez *Władysława Bełzę,* z 10-ma rysunkami Walerego Eljasza, w oprawie karton. rb. 1, w płótno ang. rb. 1.30.

I JA JUŻ CZYTAM. 50 powiastek dla małych dzieci, przez *Maryę Weryho.* Wydanie drugie z rysunkami, w oprawie karton. rb. 1.

LAS. Książeczka przeznaczona dla dzieci od lat 6-10, przez *Maryę Weryho,* z 18-ma rycinami w tekście Wydanie drugie. Karton. kop. 80.

POJEDNANI. Powieść dla młodzieży z czasów Napoleona I-go z ryciną, przez *Teresę-Jadwigę,* broszur. kop. 50, w oprawie karton. kop. 60.

KRÓLEWICZ. Powieść historyczna z XV wieku. **NIEDŹWIEDŹ.** Powieść historyczna z XVI wieku, przez *Zuzannę Morawską,* z 6-ma rysunkami J. Maszyńskiego, w oprawie rb. 1.20, w płótno ang. rb. 1.50.

DZIECIĄTKO JEZUS,

Boże Narodzenie

według kolęd i pastorałek,

z kolorowemi illustracyami PIOTRA STACHIEWICZA z dodanim 5-ciu najulubieńszych kolęd, zastosowanych dla młodego wieku i muzyką układu PIOTRA MASZYŃSKIEGO.

Wydanie wytworne, w większym formacie, w ozdobnej karton. oprawie rb. 1.50.

NOWE LATKO

Poezje Marji KONOPNICKIEJ

z kolorowemi illustracyami

Piotra Stachiewicza.

Wydanie wytworne w większym formacie w ozdob. kart. oprawie rb. 2.

A. B. C. POGLĄDOWE

Nauka czytania i pisania,

ułożona według najnowszych zasad wychowawczych,

przez CECYLIĘ NIEWIADOMSKĄ,

z 345-ma rysunkami **J. Holewińskiego.**

Z dodaniem powiastek i wierszyków najcelniejszych autorów Na pięknym papierze w dużym formacie, w opr. kar. rb. 1.20 Wydanie ozdobniejsze, na papierze welinowym, w pięknej chromolitografow. okładce ze złoceniami. rb 1.50

NACIA NA PENSYI. Opowiadanie dla dziewczynek w wieku 8-10 lat, przez *Maryę Weryho,* z 6-ma rysunkami M Dunińowny, w oprawie kartonow. rb. 1.

BAŚNIE ANDERSENA. Wybór najpiękniejszych baśni, zebrany i opracowany przez *C. Niewiadomską.* Karton. rb. 1.20, w ozdobnej oprawie rb. 1. 50.

NAMIOTY WEZYRA. Powieść historyczna z czasów Jana III. przez *Walerego Przyborowskiego,* z 9-ma ilustracyami Juljusza Kossaka i K. Puławskiego, w oprawie kart. rb. 1, w oprawie płóc. rb. 1.30.

NAPOLEON w EGIPCIE. Opowiadanie historyczne dla młodzieży, przez *Stefana Gębarskiego,* z 18-ma rysunkami, w oprawie kart. rb. 1.20, w oprawie płóc. rb. 1.50.

PODRÓŻ NA OKOŁO ŚWIATA PIECHOTĄ. I. W podobłocznych krainach, przez *Wł. Umińskiego.* Wydanie ozdobne w większym formacie, z 8-ma illustrac. St. Sawiczewskiego, rb. 1.80, karton. 2, w ozdob. płóc. rb. 2.40.

QUO VADIS. Powieść z czasów Nerona, przez *Henryka Sienkiewicza,* dla dojrzalszej młodzieży. ułożył i objaśnił Romuald A. Bobin, z 10 ma rycinami i mapą starożytnego Rzymu. Wydanie drugie rb. 1.50, w ozd. opr. rb. 2.

MŁOTEM I KIELNIĄ. Opowiadanie dla młodzieży, przez *Zofię Bukowiecką,* z 7-ma rysunkami Wł. Jasieńskiego. Przygody i podróż chłopca z Warszawy do Gdańska. Karton. rb. 1.20, w ozdobnej oprawie rb. 1.50.

JULJUSZ KOSSAK

przez STANISŁAWA WITKIEWICZA.

Wydanie wytworne, zawierające 276 artystycznych reprodukcyi celniejszych obrazów i szkiców JULJUSZA KOSSAKA, sceny myśliwskie, historyczne wiele nieznanych u nas dzieł, zebranych z prywatnych galeryi i wystaw Krakowskich i Lwowskich.

Stanisław Witkiewicz kreśląc dzieje **Juljusza Kossaka, najznakomitszego przedstawiciela pierwiastku narodowego w sztuce** i tak bogatej pozostałej spuścizny artystycznej. daje skończony obraz **historyi i rozwoju sztuki polskiej** od początku bieżącego stulecia do czasów dzisiejszych.

Format **„Albumu jubileuszowego Sienkiewicza“ i „Królowej Niebios“** str. 207 na pięknym welinie w ozdobnej oprawie ze złoceniami. Cena Albumu Kossaka **rubli 10.**

WYDANIE ZBYTKOWNE („édition de luxe“), drukowane w małej ilości egzemplarzy na wytwornym kredowym papierze większego formatu w ozdobnej oprawie — **rubli 18.**

KRZYŻACY

Powieść Historyczna

HENRYKA SIENKIEWICZA.

WYDANIE JUBILEUSZOWE.

4-ry tomy rb. 5, w oprawie rb. 6.60.

Na pięknym welinie (w bardzo małej ilości egz.) rb. 8, w oprawie rb. 10.40.

WIZERUNKI KSIĄŻĄT i KRÓLÓW POLSKICH przez *I. J. Kraszewskiego,* z 30-ma rycinami Pilatego oraz inicjałami Czesława Jankowskiego. Wydanie ozdobne na pięknym papierze, w 8-ce wielkiej rb. 5, w ozdobnej oprawie rb. 6.50, w tejże oprawie brzegi złocone rb. 7.

KRÓLOWA NIEBIOS. Legendy o Matce Boskiej, przez *Marjana Gawalewicza.* Wydanie wytworne na pięknym welinie, ozdobione 12-ma heliograwiurami oraz drzeworytami, według obrazów Piotra Stachiewicza. Wydanie 2-gie rb. 6, w ozdobnej oprawie ze złoceniami rb. 8, w oprawie z celuloidu, imitującej kość słoniową rb. 10. Wydanie wyjątkowe (édition de luxe) na zbytkownym papierze, większego formatu, z 12-ma heliograwiurami na chińskim papierze rb. 12, w ozdobnej oprawie rb. 15, w celuloid, imitującą kość słoniową rb. 20. Wydanie zawierające 20 heliograwiur (Serya I i II razem) w mniejszym formacie rb. 9, w ozdobnej oprawie rb. 12, w oprawie z celuloidu rb. 13. Wydanie zbytkowne (édition de luxe) na chińskim papierze, w większym formacie rb. 18, w ozdobnej oprawie z celuloidu rb. 21, w oprawie z celuloidu rb. 25.

LEGENDY O MATCE BOSKIEJ, według kartonów *Piotra Stachiewicza,* Serya II. Album złożone z 8-iu heliograwiur bez tekstu. Wydanie w 4-ce na pięknym papierze, w ozdobnej okładce papierowej rb. 3. W teczce tekturowej rb. 3.50. Wydanie in folio na papierze chińskim większego formatu rb. 6, w teczce tekturowej rb. 6.50.

HELLADA i ROMA. Życie Greków i Rzymian, przez *Gohla i Konera.* Dzieło to zawiera w sobie zupełny i wszechstronny obraz życia Greków i Rzymian od zamierzchłej przeszłości aż do najwyższego rozkwitu i upadku wielkiej cywilizacji obu klasycznych narodów. Przeszło 1000 rycin starannie wykonanych, dają naoczne wyobrażenie opisywanych przedmiotów i przyczyniają się wiele do objaśnienia tekstu. Przekład *St. Mieczyńskiego,* z 6-go wydania niemieckiego. Dwa tomy, w formacie dużej 8-ki, na pięknym papierze rb. 6, w ozdobnej oprawie w 1 tom rb. 7.20.

DZIEJE NARODU POLSKIEGO, przez prof. *A. Lewickiego.* Duży tom, zawierając Historję Polską. doprowadzoną do ostatnich czasów, rb. 2, w oprawie rb. 2.50.

PAMIĘTNIKI KWESTARZA

IGNACEGO CHODŹKI.

WYDANIE DRUGIE w 8-ce

ozdobione dwunastoma rycinami *E. M. Andriolego*

w pięknej oprawie, ze złoceniami rb. 4.

STARA BAŚŃ

POWIEŚĆ z IX-go WIEKU

J. I. Kraszewskiego,

z 24-ma illustr. E. M. Andriollego i portretem Autora na stali.

Wydanie nowe wytworne, w dużym formacie,

w ozdobnej oprawie ze złoceniami **rb. 4**

WIEK XIX-ty. *O. Leixnera.* Obraz ważniejszych spraw na tle cywilizacji w dziedzinie historji, sztuki, nauki, przemysłu i polityki. Z licznemi illustracjami. Opracował według oryginału Fr. Rawita (Gawroński). Pod kierunkiem Redakcji „Tyg. Illustr.“ 2 tomy. Wydanie 2-gie przejrzane i poprawione, rb. 5, w ozd. płóc. opr. rb. 7.50.

Powieści Historyczne.

Zygmunta Kaczkowskiego.

Wybór pism w 10-ciu tomach.

Z portretem autora i przedmową

Ignacego Chrzanowskiego.

Cena rb. 5, w oprawie rb. 7.

Treść. T. I. Mąż szalony.—Bitwa o chorągiankę T II Junakowie.—Swaty na Rusi.—Kasztelanice Lubaczewscy. T. III.—IV. Murdelio.—Tradycje Sanockie. T. V—VI. Gniazdo Nieczujów.—Starosta Hołobucki T. VII—VIII. Grób Nieczujów. T. IX—X. Anuncyata.

RZYM PAPIEŻY. Zawiera opis kościołów i uroczystości kościelnych, muzeów Watykańskich, Dworu Papieskiego, zabytków starożytnych, arcydzieł sztuki, okolic malowniczych i innych ważniejszych przedmiotów Stolicy Piotrowej na podstawie najlepszych źródeł opracowany. Wydanie ozdobne w dużym formacie in 4-to, z licznemi illustracjami na pięknym papierze, z portretem Ojca św. Leona XIII-go, oraz herbem papieskim, rb. 8. W ozdobnej oprawie z insygniami i złoceniami, oraz brzegami złoconemi rb. 10.

Dzieła Dramatyczne

Wiliama Szekspira

w przekładzie L. ULRICHA,

z dodaniem objaśnień

przez J. I. KRASZEWSKIEGO.

Wydanie nowe w 12-tu tomach.

z 33-ma rycinami tytułowemi rysunku *H. Selbusa* **rb. 7 50.**

W oprawie w 12-tu tomach rb. 1.

Oddzielne tomy po 75 kop., w oprawie po rb. 1.

ALBUM

Henryka Sienkiewicza.

WYDAWNICTWO JUBILEUSZOWE.

Główniejsze sceny i postacie z powieści i nowel Henryka Sienkiewicza, w 20-tu illustracjach, wykonanych w heliograwiurach, według rysunków:

Brandta, Chełmońskiego, Kamieńskiego, Kotarbińskiego, Pochwalskieeo, Rosena, Siemiradzkiego, Stachiewicza i Wodzinowskiego.

z wstępem krytycznym **Stanisł. hr. Tarnowskiego**

Oraz wyjątkami z dzieł Henryka Sienkiewicza.

Wydanie wytworne na pięknym welinie w 4-to w ozdobnej oprawie rb. 8.

KRÓLESTWO ZWIERZĄT Obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego według *Brehma* i innych najlepszych źródeł opracował W Lakowitz Z oryginału niemieckiego przełożył St. Rewieński. Z 340 rycinami, duży tom, stron 960, rb. 5, w ozdobnej oprawie 5.30.

TŁÓMACZENIA A. E. ODYŃCA 2 duże tomy. Wydanie 3-cie, zawierają przekłady arcydzieł poezyi. Tom I Dziewica z jeziora.—Pieśń ostatniego minstrela.—Ballady i baśnie. Tom II. Korsarz. — Narzeczona z Abydos.—Mazepa.— Niebo i ziemia —Czciciele ognia.—Peri i raj.—Dziewica orleańska. Cena rb. 3, w ozdobnej oprawie rb. 4.

EL...Y (ADAM ASNYK). Pisma, zawierające poezje, dramata i komedje. Wydanie nowe z portretem autora, 5 tomów rb. 5, w ozdobnej oprawie rb. 7.

WONIE I BLASKI. Ozdobne Album, zawierające poezye: Asnyka, Czesława, Gawalewicza, Gomulickiego, Konopnickiej. w pięknych chromolitografjach, rb. 2.

MŁODA POLSKA w PIEŚNI. Wybór poezji z ostatniej doby, ułożył Czesław Jankowski, rb. 1.50, w ozdobnej opr. brzegi marm. rb. 2, w ozd, opr brzegi złoc. rb. 2.40.

POEZJE *Marji Konopnickiej,* Serya I, II, III i IV po rb. 1.50. w ozdobnej oprawie, ze złoconemi brzegami po rb. 2.40.

KWIATY RODZINNE. Wybór poezji polskiej ułożony przez *Narcyzę Żmichowską.* Wydanie 8-cie rb. 1.50, w ozdobnej oprawie rb. 2. ze złoconemi brzegami rb. 2.40,

OBRAZ LITERATURY POLSKIEJ, przez *Piotra Chmielowskiego,* w streszczeniach i celniejszych wyjątkach, 3 duże tomy rb. 8, w opr. rb. 9.60, w ozdobnej oprawie rb. 10.50.

HISTORJA LITERATURY POWSZECHNEJ przez *Walerego Gostomskiego,* 2 duże tomy rb. 5, w oprawie rb. 6, w ozd. oprawie rb. 6.50.

Z ziemi pagórków leśnych... Z ziemi łąk zielonych...

KSIĄŻKA ZBIOROWA

poświęcona pamięci ADAMA MICKIEWICZA w stuletnią rocznicę jego urodzin (1798—1898). Rb. 2 40.

Szczegółowe katalogi na żądanie gratis i franco.

Ceny nizkie

Jan Gruczyński i S-ka

Krakowskie-Przedmieście 7.

polecają w wielkim wyborze: **Wełny** na suknie, kostjumy i okrycia, **Flanele, Pledy** i **Chustki** ciepłe, **Jedwabie** czarne i kolorowe na suknie i bluzki. 151

Ceny nizkie

Nagrodzone na tegorocznej Przyrodniczo-Lekarskiej Wystawie w Krakowie

wielkim złotym medalem

KAKAO OWSIANE

funt kop. 80

zalecane przez najznakomitszych lekarzy, jako pożywny a łatwostrawny napój dla dzieci i osób słabowitych, poleca

Fabryka Czekolady

E. WEDEL

osobom zamieszkałym na prowincyi wysyła się zamówienia od 5 funtów franco za zaliczeniem.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

w składach aptecznych i Aptekach.

GEBETHNER i WOLFF

17. Krakowskie-Przedmieście 17.

NAJWIĘKSZY W KRAJU

Skład Fortepianów



Pianin i Organów

WYNAJEM. Sprzedaż na raty.

NOWO-OTWORZONY MAGAZYN.

MÓD 2193

Felicyi Kurakowskiej

5 ulica Trębacka 5

pod kierunkiem Léo Champencis, długoletniej pracownicy w pierwszorzędnych paryskich magazynach.

GAZETA POLSKA

Daje wszystkim prenumeratorom w r. 1901

jako bezpłatne premium

pomnikowe dzieło

p. t. „Historya XIX stulecia"

(blizko 3,000 ilustracyi).

Dzieło to prenumeratorzy „Gazety polskiej" będą otrzymywali w formie zeszytów albumowych, stanowiących bezpłatne Dodatki tygodniowe „Gazety Polskiej."

„Historya XIX stulecia" z 3000 ilust acyi wychodzić będzie we wspaniałem wydaniu, na welinowym papierze w formie wielkiej 8-ki, z pięknemi ilustracyami, z tekstem opracowanym świetnem piórem Józefa Tokarzewicza (Hodiego) przy współudziale grona specyalistów. Obejmie ona wszystkie objawy życia upłynionego wieku: wojny i dyplomacye, wynalazki i udoskonalenia techniczne, podbój innych części świata przez Europę, rozwój pojęć filozoficznych i historyę nauk, literaturę, sztukę i muzykę, przemysł i handel, obyczaje mody i t. d. Wszystko, czemkolwiek ludzkość interesowała się w ciągu tego stulecia, wszystko, co osiągnęła, odbije się na kartach tego dzieła w świetnych opisach i doskonałych ilustracyach a na rzeczy polskie zwrócona będzie szczególna uwaga.

Cena Ga ety Polskiej wraz z „Historyą XIX stulecia" w bezpłatnych D datkach tygodniowych

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rb. 9,60	Rocznie	rb. 12
Półrocznie	„ 4,80	Półrocznie	„ 6
Kwartalnie	„ 2,40	Kwartalnie.	„ 3
Miesięcznie	„ —,80		

Kto nie prenumeruje Gazety Polskiej, może nabywać całość lub zeszyty „Historyi XIX stulecia" osobno; w takim razie opłata wynosi:

Cena „Historyi XIX stulecia" osobno za całe dzieło . . . . rs. 20
„ „ „ „ osobno w prenumeracie za zeszyt k. 25
„ „ „ „ z przesyłką pocztową za zeszyt „ 35

Opłacający całe dzieło z góry nie ponoszą kosztów przesyłki.

Adres wydawnictwa „Gazety Polskiej" i „Historyi XIX stulecia" z 3000 ilustracyi:

Warszawa, Warecka 14.

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH



Naczyń kuchennych

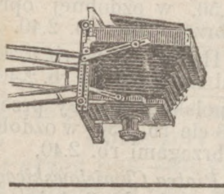
Wyżymaczek Amerykańskich

Bań do mleka

2148

Czesława Willmana

Marszałkowska 107 (róg Chmielnej).



Aparaty fotograficzne ręczne błonkowe:

„Kodak," „Lloyd," „Delta" i inne,

nie wymagające **ani ciemni, ani umiejętności fotografowania.**

Na sezon letni do wycieczek i podróży!

poleca **P. Lebiedziński**

Warszawa, Krak. Przedm. 65.

Wysyłka na prowincyę za zaliczeniem.

F. Pierzchalski **SZKŁO, PORCELANA** wybór wielki ceny nizkie

Mazowiecka № 8.

Do upiększenia mieszkań duży wybór galanteryi. Majolika i t. p.



Oryginalne Maszyny do szycia

uznane za najlepsze, za gotówkę i na rozpłaty

JULIAN BERG,

Mazowiecka 16. 2038

Biuro Rekomenadcyjne

GRETILLAT

10. Niecała 10.

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki francuzki, niemki, freblówki, bony, pólki gospodynie, panny służące, kasyerki, bufetowe. 2098

Dla dzieci

Palta, sukienki, garnitury, bielizna, trykotaże, czapki i kapelusze w

Magazynie Janiny

Marszałkowska Nr. 151.

Obstalunki przyjmuje się z powierzonych materyałów, 2162

Дозволено Цензурою. Варшава, 28 Ноября 1900 г.

Redaktor **Jan Skiwski.** **DODATEK.**

Wydawnictwo i druk Warszawskiego Towarzystwa Akcyjnego Artystyczno-Wydawniczego.